

Memnon



WOLTER

Memnon

CZYLI MĄDROŚĆ LUDZKA

(1750)

TŁUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Przeestroga autora¹

*Mylić się wciąż, oto wiano,
Które nam losy przyznały:
Robimy projekty rano,
Głupstwa robimy dzień cały.*

Wierszyk ten nadaje się dla wielu mędrków; jest to rzecz zaiste dość ucieszna widzieć, jak poważny duszpasterz kończy procesem kryminalnym pospół z bankrutem². Nawiązując do tego wydarzenia, przedrukujemy tu tę powiastkę, która była już gdzie indziej; dobrze jest bowiem, aby była wszędzie.

*

Memnon powziął jednego dnia zamiar, aby być doskonale rozsądnym. Nie ma ludzi, którym by to szaleństwo nie przeszło niekiedy przez głowę. Memnon powiedział sobie: — Aby być bardzo rozsądnym, a tym samym bardzo szczęśliwym, trzeba tylko wyzbyć się namiętności; otóż, jak wiadomo, nie ma nic łatwiejszego pod słońcem. Po pierwsze, nie będę nigdy kochał kobiety; widząc doskonałą piękność, powiem sobie jeno: „Te lica zwiędną kiedyś; te piękne oczy zeszepeci czerwona obwódka; ta okrągła pierś zapadnie się i obwiśnie; ta piękna głowa wyłysieje”. Otóż wystarczy raz spojrzeć na nią obecnie tymi oczami, jakimi będę ją widział wówczas, a z pewnością ta głowa nie zdoła już zawrócić mojej.

Kobieta, Miłość, Piękno,
Starość

Po drugie, będę zawsze wstrzemięźliwy; daremnie będzie mnie kusił wykwintny stół, smaczne wina, powaby towarzystwa. Wystarczy mi jeno wyobrazić sobie skutki nadużytej, ciężkiej głowy, niestrawności, stratę rozumu, zdrowia i czasu: wówczas będę jadł jedynie z potrzeby; zdrowie moje będzie zawsze równe, myśl jasna i przejrzysta. Wszystko to jest tak łatwe, że nie ma tu żadnej zasługi.

Jedzenie, Wino, Zdrowie

Wreszcie — powiadał Memnon — trzeba pomyśleć nieco o sprawach pieniężnych. Pragnienia mam skromne; majątek mój jest dobrze ulokowany u poważnego bankiera w Niniwie³; starczy mi na niezależny byt, a to jest największe szczęście. Nie znajdę się nigdy w smutnej potrzebie wieszania się u dworu: nie będę nikomu zazdrościł i nikt mnie. To też wielka wygoda. Mam przyjaciół — ciągnął — zachowam ich przyjaźń, skoro nie

Pieniądz, Przyjaźń

¹Przeestroga autora — ta „przeestroga” pochodzi z r. 1771. [przypis autorski]

²poważny duszpasterz kończy procesem kryminalnym pospół z bankrutem — nawiązanie do sprawy księdza Josepha Grisela (1703–1787), autora pism religijnych i popularnego spowiednika, penitencjarza kapituły paryskiej, oraz Billarda du Manceau, pobożnego finansisty, generalnego podskarbiego poczt: Grisel wyludzał od spowiadających się znaczne sumy jako depozyty i zapisy testamentowe na rzecz Billarda, którego był współnikiem. W 1769 Billard został zamknięty w Bastylji, w 1772 skazany na pręgierz i wygnanie za wielomilionową kradzież i oszukańcze bankructwo; Grisola uwięziono na półtora roku w Bastylji. [przypis edytorski]

³Niniwa — wielkie starożytne miasto w północnej Mezopotamii, stolica Asyrii, w 612 p.n.e. zniszczona przez Medów i Babilończyków; w czasach Woltera znana tylko z Biblii; jej ruiny odkryto w XIX w. [przypis edytorski]

będą mieli mi czego wydzierać. Nie będzie między nami żadnych nieporozumień, stosunki równe, miłe; wszak to jest bardzo łatwe.

Nakreśliwszy tedy w pokoju swój arcyrozsądny plan, Memnon wystawił głowę oknem. Ujrzał dwie kobiety, przechadzające się pod jaworami w podłe⁴ domu. Jedna była stara i miała fizys⁵ obojętną; druga, młoda i ładna, zdawała się bardzo czymś przejęta. Wzdychała, płakała, z czym jej było tym więcej do twarzy. Mędrzec nasz wzruszył się: nie pięknnością damy (był najzupełniej pewien, że nie podlega takim słabościom), ale jej strapieniem. Zeszedł, przystąpił do pięknej niniwianki z zamiarem użyczenia jej roztropnej pociechy. Piękna osóбка opowiedziała mu z minką nad wyraz naiwną i wzruszającą krzywdy, jakie cierpi od swego wuja, którego nie miała; z jaką chytrą wyzuł ją z majątku, którego nie posiadała nigdy; wszystko wreszcie, czego się jej trzeba lękać ze strony tego gwałtownika.

— Wydaje mi się pan człowiekiem tak roztroptym — rzekła — że jeśli zechcesz łaskawie zająć do mnie i rozpatrzyć moje sprawy, jestem pewna, że wydobędziesz mnie z okrutnego kłopotu.

Memnon nie wahał się udać za nią, aby roztroptnie zbadać jej kłopoty i dać dobrą radę.

Stroskana dama zaprowadziła go do pachnącej komnaty i posadziła grzecznie na obszernej sofie; siedli naprzeciw siebie, ze skrzyżowanymi nogami. Mówiąc, dama spuszczała oczy, z których wymykały się niekiedy łzy; ilekroć oczy jej się podniosły, zawsze spotykały się ze spojrzeniem roztroptego Memnona. Słowa jej były nabrzmiałe tkliwością, która zdwajała się za każdym razem, kiedy na siebie spojrzeli. Memnon wielce brał do serca jej nieszczęścia i odczuwał coraz to większą ochotę przysłużenia się tak uczciwej, a tak strapionej istocie. Nieznacznie, w toku rozmowy, zmienili pozycję; znaleźli się bliżej siebie, już nie ze skrzyżowanymi nogami. Memnon udzielał rad tak z bliska i dawał jej wskazówki tak tkliwe, iż żadne z dwojga nie mogło mówić o interesach; nie wiedzieli już, co się z nimi dzieje.

W tym stanie rzeczy nadszedł, jak można się tego domyślać, wuj; uzbrojony był od stóp do głów; pierwszym jego słowem było oczywiście to, że zabije roztroptego Memnona i siostrzenicę; ostatnim zaś, że może przebaczyć za dużą kwotę pieniężną. Memnon zmuszony był oddać wszystko, co miał. W tych czasach można się było wykpić ze sprawy tak tanim kosztem: nie odkryto jeszcze Ameryki i strapione damy były o wiele mniej niebezpieczne niż dzisiaj.

Pełen wstydu i rozpacz, Memnon wrócił do domu i zastał bilecik zapraszający go na obiad w towarzystwie paru serdecznych przyjaciół.

— Jeżeli zostanę sam w domu — rzekł sobie — będę dumał nad mą smutną przygodą, nie będę jadł, rozchoruję się; lepiej iść spożyć z serdecznymi przyjaciółmi skromny posiłek. W ich miłym towarzystwie zapomnę o głupstwie, które zrobiłem dziś rano.

Idzie na wezwanie; biesiadnicy znajdują, że jest nieco markotny. Dają mu pić, aby rozproszyć jego smutek. Nieco wina zażytego umiarkowanie jest lekarstwem dla ciała i duszy. Tak rozumuje roztroptny Memnon i upija się. Po obiedzie namawiają go do gry. Umiarkowana gra z przyjaciółmi jest godziwą zabawą. Gra; przegrywa wszystko, co ma w sakiewce, i cztery razy tyle na słowo. Przy grze wszczyna się zwada; od słówka do słówka jeden z serdecznych przyjaciół rzuca mu w twarz kubek z kośćmi i wybija mu oko. Odnoszą do domu roztroptego Memnona pijanego, bez grosza i z jednym okiem mniej.

Wino paruje zeń z wolną; z chwilą gdy nieco otrzeźwiał, posyła służącego po pieniądze do bankiera, aby spłacić serdecznych przyjaciół: powiadają mu, że jego dłużnik dopuścił się tego ranka oszukańczego bankructwa, które niszczy byt setek rodzin. Memnon, oburzony, spieszy na dwór z plastrem na oku i podaniem w ręce, aby prosić u króla sprawiedliwości na bankruta. Spotyka w salonie kilka pań, które najswobodniej w świecie noszą na sobie obręcze o dwudziestu czterech stopach⁶ obwodu. Jedna, która Memnona znała nieco, powiada, patrząc nań z ukosa:

— Och, wstrętne!

⁴w podłe (daw.) — w pobliżu, obok. [przypis edytorski]

⁵fizys (daw.) — twarz. [przypis edytorski]

⁶stopa — dawna jednostka długości, równa ok. 30 cm. [przypis edytorski]

Druga, która go znała bliżej, rzekła:

— Dobry wieczór, panie Memnonie; doprawdy, panie Memnonie, bardzo rada, że pana widzę; ale, ale, panie Memnonie, gdzie pan stracił oko?

I minęła go, nie czekając odpowiedzi. Memnon schował się w kącie i czekał chwili, w której będzie się mógł rzucić do stóp monarchy. Chwila ta nadeszła. Całuje trzy razy ziemię i wręcza podanie. Dobrotliwy monarcha przyjął go bardzo łaskawie; oddał memoriał jednemu ze swoich satrapów⁷, iżby mu zdał zeń relację. Satrapa odciąga Memnona na stronę i mówi wyniośle, śmiejąc się szyderczo:

— Pocieszny z ciebie ślepiec, aby się zwracać do króla, a nie do mnie; a jeszcze pociesniejszy, aby śmieć żądać sprawiedliwości na uczciwego bankruta, którego zaszczytam swoją protekcją i który jest siostrzeńcem pokojówki mojej kochanki. Poniechaj tej sprawy, mój przyjacielu, jeżeli chcesz zachować drugie oko.

Tak Memnon, wyrzekłszy się tego rana kobiet, biesiad, gry, zwady, a zwłaszcza dworu, padł ofiarą kradzieży i oszustwa pięknej pani, upił się, grał, wszedł w kłótnię, postradał w bójkę oko i był na dworze, gdzie sobie zadrwiono z niego.

Oszołomiony, zboląły, oddała się z rozpaczą w sercu. Wraca do domu: zastaje komorników, którzy zabierają meble w imieniu wierzycieli. Wpół zemdłony padł pod jaworem i ujrzał piękną damę, znajomą z tego ranka, która przechadzała się z droгим wujem i parsknęła śmiechem na widok plastra Memnona. Zapadła noc; Memnon położył się pod domem na słomie. Chwyliła go gorączka; usnął w napadzie febry i we śnie zjawił mu się duch niebieski.

Był cały lśniący od światła. Miał sześcioro skrzydeł, ale ani nóg, ani głowy, ani ogona, i nie był podobny do żadnego stworzenia.

— Kto jesteś? — spytał Memnon.

— Twój dobry duch — odparł tamten.

— Oddaj mi tedy moje oko, moje zdrowie, mój dom, mienie, rozum — rzekł Memnon.

Następnie opowiedział mu, w jaki sposób stracił to wszystko jednego dnia.

— Oto mi przygody, które nie zdarzają się nigdy w świecie, gdzie my mieszkamy — rzekł duch.

— A gdzie ty mieszkasz? — spytał strapiony człowiek.

— Moja ojczyzna — odparł tamten — znajduje się o pięćset milionów mil od słońca, na małej gwiazdzie blisko Syriusza⁸, którego stąd widzisz.

— Ładny kraj! — rzekł Memnon. — Jak to, nie ma u was łajdaczek, które oszukują biedaka, nie ma serdecznych przyjaciół, którzy go zgrywają i wybijają mu oko, nie ma bankrutów, nie ma satrapów, którzy drwią sobie z was, odmawiając sprawiedliwości?

— Nie — rzekł mieszkaniec gwiazdy — nic podobnego. Kobiety nie zwodzą nas nigdy, bo ich nie mamy; nie nadużywamy stołu, ponieważ nie jemy; nie mamy bankrutów, ponieważ nie ma u nas złota ani srebra; nie można nam wybić oczu, bo nie mamy ciała w waszym sposobie; a satrapowie nie czynią nam nigdy krzywdy, ponieważ na naszej gwiazdzie wszyscy są równi.

Wówczas Memnon rzekł:

— Dostojny panie bez głowy i bez obiadu, a jak wy spędzacie czas?

— Czuwamy — odparł duch — nad innymi światami, które nam powierzono; przyszedłem cię oto pocieszyć.

— Ach — odparł Memnon — czemuś nie przyszedł poprzedniej nocy, aby mnie ustrzec od tylu głupstw!

— Byłem przy Hassanie, twoim bracie — rzekł niebiański wysłannik. — Jest godniejszy pożałowania od ciebie. Najjaśniejszy monarcha Indii, do którego dworu ma zaszczyt należeć, kazał mu wyłupić oboje oczu za jakąś niedyskrecję i obecnie jest w więzieniu ze skutymi rękami i nogami.

— Warto tedy — rzekł Memnon — mieć dobrego ducha w rodzinie po to, aby z dwóch braci jeden był jednooki, drugi ślepy, jeden na słomie, drugi w więzieniu.

⁷satrapa — mianowany przez króla namiestnik prowincji (satrapii) w staroż. Persji. [przypis edytorski]

⁸Syriusz — najjaśniejsza gwiazda nocnego nieba. [przypis edytorski]

— Twój los odmieni się — rzekło gwiazdne zwierzątko. — Prawda, że będziesz miał zawsze jedno oko; ale poza tym będziesz dość szczęśliwy, byłeś nie robił nigdy głupich postanowień, że będziesz zawsze doskonale rozsądny.

— Jest to zatem rzecz, której niepodobna osiągnąć? — wykrzyknął Memnon, wdychając.

— Równie niepodobna — odparł tamten — jak być doskonale zręcznym, doskonale silnym, doskonale potężnym, doskonale szczęśliwym. Nawet my jesteśmy bardzo od tego dalecy. Istnieje glob, gdzie się to wszystko znajduje; ale w stu tysiącach milionów światów rozproszonych w przestrzeni wszystko idzie po kolei. Ma się mniej rozumu i przyjemności na drugim niż na pierwszym, mniej na trzecim niż na drugim, i tak dalej, aż do ostatniego, gdzie wszyscy są zupełnie pomyleni.

— Boję się — rzekł Memnon — że nasz glob ziemno-wodny to właśnie ten szpital wariatów wszechświata, o którym raczyłeś wspomnieć.

— Niezupełnie — rzekł duch — ale blisko tego: wszystko musi być na swoim miejscu.

— Jakże to! — rzekł Memnon. — Zatem pewni poeci, pewni filozofowie myślą się grubo, mówiąc, że „wszystko jest dobrze”⁹

— Mają zupełną słusność — rzekł filozof niebieski — o ile się bierze pod uwagę budowę całego świata.

— Ach, uwierzę w to — odparł biedny Memnon — dopiero wówczas, kiedy odzyskam oko.

⁹*pewni filozofowie myślą się grubo, mówiąc, że „wszystko jest dobrze”* — aluzja do optymistycznej filozofii Leibniza, który stwierdzał, że żyjemy w najlepszym ze wszystkich możliwych światów, co Wolter wykpiwa w *Kandydzie*. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wolter-memnon/>

Tekst opracowany na podstawie: Wolter, Powiastki filozoficzne, t. 2, tłum. Tadeusz Boy-Żeleński, Krakowska Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków 1922.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Górka, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-8315-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).